

Początek...

O.S.T.R.

Tell
Dobra, wyłącz to
Teraz, wyłącz
Siemasz ziom
Ej, reprezentacja
2003, powracam
za wasze zdrowie!
Jazz z lat 80 osiedli
Wiesz o czym mówię
Do końca na relaksie
Tysiąc lat
Sprawdź to!
Tak jest na tych podwórkach
Aha, sprawdź to!

Polskie nagrania, czarny winyl do bitu trzeszczy
W tym harmonia wierszy, o czasach dzisiejszych
Nie jestem najmądrzejszy, choć swoje mi wpojono
Projekt w nim wiadomość, nie bój się idę z pokorą
Bez cienizny jak piccolo, patrz ziom full kolor
Już nie ma disco polo, taśmy na stadionach płoną
To nasz pierdolony zysk, nie każ mi tego pojąć
Pierwsza luta w pysk, tak się zaczyna prolog
Od wschodu słońca tłum, Aleksandrowska
Miasto się budzi, dzień nocny tajemnice burzy
Powrót do dłużyzn, znów wygasza zapal
To nasze życie na ogół rozłożone w ratach
Poznaj smak świata, ta planeta jest nasza
Czyli moja, Twoja, wszystkich!
Nie przeraża mnie widok czarnej terrorystki
Przez Bałuckie uliczki, prowadzi mnie instynkt
Między szare budynki tak tu się żyje
Ogniwo pęka to nie kod delta
Skład tych linijek, to rzeczywistość
Znać prefiks, co wykreści przyszłość, która nie będzie pomyłką
Nie czas na skurwysyństwo! Rap bez teorii spisków
Treść przy rymach jak pitbull przy biglu
Nie myślę, co znajdzie się na singlu
Jestem zwykły, brzmi to zwyczajnie
Gdybym był ślepy, niszczyłbym MC brayl'em, to już brzmi fajnie
Co jest sensacją to pozycję umacnia, po co mi to?
Ważne żeby nikt nigdy nie wsadził mnie w uniform
W ceremonii sztywnej jak klawikord
Dziś ja ze swoją kliką fakt (fakt)
Modne to słowo podejmuję ryzyko
Doba za dobą z energią jak kopiko
Próbując pojąć dwa cztery non-stop jak w palcach tremolo

Dwa cztery godziny, skoku adrenaliny
Przemycam prawdę sprawnie jak winyl
Ziom miejmy pewność, że kiedyś nas odwiedzi
Władek Jagiełło. I będzie tego pełno

Dwa cztery godziny, skoku adrenaliny
Przemycam prawdę sprawnie jak winyl
Ziom miejmy pewność, że kiedyś nas odwiedzi
Władek Jagiełło. I będzie tego pełno

Dedykowane tym, co na koncertach nie piszcza
To pismo od serca, nie pop-mekka
Zjawisko kurestwa, ognisko nakręca rykowisko
Każdy mi byłby bratem tak naprawdę chcąc zabłysnąć
To wyszło z czasem, jasno jak wokal na pater
Wypłatę zgarnął Bóg, znów eksplodował krater słów
Poszły pięści, nie wymagam byś oddawał cześć mi
Zdrada to zdrada, to też nie mój werdykt ziom
Był pewien zespół charakter zepsuł sześciu
Trzech jest OK, trzech raczej skreśl już
Witaj w krainie gestów tu rządzi Kozakiewicz
Dla konfidentów prawdy, gotowe szeregi